

Czy w tym tunelu jest światło? Operacja ISAF na tle klasycznych koncepcji zwalczania partyzantki

MAREK MADEJ

The article's goal is to analyze current international efforts in countering the Taliban insurgency in Afghanistan and to assess their effectiveness against the backdrop of the classical doctrines of counterinsurgency (COIN). In the first part of the paper the author presents two main models of counterinsurgency strategies – enemy-centric approach and population-centric approach – and characterizes briefly the main principles of effective counterinsurgency campaigns, as elaborated by French, British and American strategists during the irregular conflicts between armed forces of the Western countries and the insurgent and national liberation movements in the second half of 20th century. Then he analyzes the conduct of counterinsurgency campaigns in Afghanistan after the removal of the Taliban regime, pointing to the main elements and weaknesses of the approaches adopted by international forces deployed to that country within the ISAF framework. The article concludes with the assessment of the general effectiveness and possibility of success of international counterinsurgency campaign in Afghanistan.

W ostatnich latach, wraz ze zmianami w globalnym środowisku międzynarodowym oraz wzrostem aktywności stabilizacyjnej państw zachodnich, ich siły zbrojne muszą częściej niż dotąd mierzyć się z przeciwnikami nieregularnymi, jakimi są rozmaite grupy pozapaństwowe. Walka z takimi rywalami przebiega inaczej niż konwencjonalny konflikt zbrojny, co stawia przed wojskami krajów Zachodu – w tym Polski – nowe wyzwania. Dobrym tego przykładem jest misja wojsk NATO w Afganistanie. Specyfika nieregularnego przeciwnika i konfliktu wymaga przyjęcia odpowiadających jej strategii i taktyk przez interweniujące wojska. Tymczasem dla sił zbrojnych wielu państw NATO tego rodzaju działania stanowią zadanie, którego dotąd nie musiały wykonywać. Tym samym oznacza to konieczność głębokiej adaptacji do zmiennego środowiska dotychczasowego sposobu działania oraz organizacji sił. Poszukując zaś właściwego sposobu adaptacji, a zarazem od-

niesienia sukcesu w Afganistanie, za swoisty drogowskaz w tym względzie uznano – nieco zapomniane w ostatnich dekadach XX w., ale wcześniej dowodzące swojej skuteczności – klasyczne koncepcje zwalczania partyzantek. Zostały one wypracowane przez strategów brytyjskich, francuskich i amerykańskich w trakcie walk z ruchami narodowowyzwoleńczymi lub komunistycznymi w różnych częściach świata w okresie zimnej wojny¹.

Wśród tych koncepcji można wyróżnić dwa podstawowe nurty: podejście koncentrujące się na przeciwniku, a więc formacjach partyzanckich (*enemy-centric approach*) oraz model akcentujący znaczenie kontroli nad populacją obszaru, na którym działa dana partyzantka (*population-centric approach*)². W pierwszym przypadku zwalczanie partyzantek uznaje się za specyficzny wariant wojny konwencjonalnej. Priorytetowym celem i warunkiem sukcesu staje się wówczas zniszczenie sił przeciwnika, w założeniu umożliwiające eliminację pozostałych powodów podważenia legalnej władzy na danym obszarze. Prowadzi to jednak do koncentracji na *stricte* militarnym aspekcie działań przeciwpartyzanckich, skłaniając do zabiegania przede wszystkim o przewagę militarną i technologiczną.

Koncepcje kładące nacisk na uzyskiwanie kontroli nad ludnością w rejonie konfliktu zakładają, że zwalczanie partyzantek stanowi odrębną kategorię zmagania wojskowych, wymagającą użycia odmiennych środków. Celem powinno być zdobycie poparcia większości społeczeństwa dla zwalczanego przez powstańców rządu. Pozwala to bowiem odciąć partyzantów od zaplecza społecznego i logistycznego, co w konsekwencji utrudnia lub wręcz uniemożliwia im kontynuację walki. Sposoby uzyskania kontroli nad społeczeństwem mogą być przy tym rozmaite – od powszechnych represji po subtelniejsze oddziaływanie przez środki pozamilitarne³.

W zasadzie wszystkie klasyczne koncepcje działań przeciwpartyzanckich zawierają elementy obu podejść. W większości faktycznie prowadzonych kampanii mocniej akcentowano jednak potrzebę kontroli ludności i zapewnienia legitymacji społecznej centralnym władzom, widząc w tym najbardziej efektywny sposób na pokonanie partyzantów.

Fundamentem wszystkich doktryn działań przeciwpartyzanckich jest też teza, że każda partyzantka ma swoją specyfikę, a jej charakter warunkują

¹ Największe znaczenie miały w tym względzie działania sił brytyjskich na Malajach w latach 1948-1960, francuskie próby utrzymania władzy w Algierii (1954-1962) oraz amerykańskie zaangażowanie w Wietnamie (1964-1975). Por. J. Baylis (red.), *Strategy in the Contemporary World*, Oxford University Press, Oxford 2007 r., s. 176-183.

² S. Sewall, *Introduction to the University of Chicago, Press Edition*, w: S. Sewall, *The U.S. Army – Marine Corps Counterinsurgency Field Manual*, University of Chicago Press, Chicago 2007 r., s. 24-25.

³ Szerzej zob. D. Kilkullen, *Counterinsurgency*, Oxford University Press, Nowy Jork 2010 r., s. 1-13.

głównie lokalne czynniki kulturowe, historyczne, polityczne oraz geograficzne. W odniesieniu do walk przeciwpartyzanckich nie istnieją więc żadne uniwersalne rozwiązania ani skuteczne metody. Właściwe zastosowanie ogólnych zaleceń strategii zwalczania partyzanek wymaga rozpoznania kontekstu lokalnego. Oznacza to również konieczność podejścia całościowego w walce z partyzantami i nie ograniczania się wyłącznie do aktywności czysto bojowej (kinetycznej).

Kolejną ważną cechą działań przeciwpartyzanckich jest prymat czynników i celów politycznych. Jest to konsekwencją dominacji aspektu politycznego w aktywności partyzanckiej, niezmiernie – ze względu na niemożność jego osiągnięcia – do zwycięstwa militarnego (tzn. zniszczenia sił przeciwnika), lecz do sukcesu politycznego (zdobycia poparcia społeczeństwa i zniechęcenia oponenta – władz – do dalszej walki)⁴. Dlatego również w przypadku operacji przeciwpartyzanckich wszelkie osiągnięcia, zarówno poprzez tzw. działania kinetyczne (starcia z partyzantami), jak i niebojowe, są użyteczne jedynie wówczas, gdy przybliżają do osiągnięcia ostatecznego celu politycznego, czyli (z reguły) przywrócenia lub ustanowienia pełni władzy rządu centralnego na danym terytorium.

Polityczna natura działań przeciwpartyzanckich powoduje, że podstawowego znaczenia nabiera zdobycie silnej społecznej legitymacji dla prowadzących je władz i wojsk. Służyć temu mogą operacje psychologiczne, informacyjne oraz propagandowe. Jednak głównie dokonuje się to przez skuteczne zaspokajanie potrzeb ludności (szeroko rozumianych, nie tylko fizycznego bezpieczeństwa). Daje to bowiem największe szanse odniesienia sukcesu w rywalizacji „o serca i umysły mieszkańców” (*winning hearts and minds* – WHAM)⁵. Chodzi przy tym nie tylko o zaspokojenie potrzeby fizycznego bezpieczeństwa ludności, czemu służy bezpośrednio niszczenie oddziałów partyzanckich, rozwój efektywnych struktur policyjnych oraz sama obecność wojskowa⁶. Równie ważne jest rozwiązywanie problemów

⁴ Zgodnie z popularyzowaną przez Francuza Davida Galulę opinią generała Chang Ting Chena, współpracownika Mao Tse Tunga, „partyzantka to akcja polityczna w 80 proc., a wojskowa w 20 proc”. Przyjęto, że zbliżone proporcje występują w działaniach przeciwpartyzanckich. Por. C.C. Crane, *Minting COIN. Principles and imperatives for combating insurgency*, „Air & Space Power Journal”, 2007 r., s. 58.

⁵ Za M.F. Fitzsimmons, *Hard Hearts and Open Minds? Governance, Identity, and Counterinsurgency Strategy*, „Journal of Strategic Studies”, czerwiec 2008 r., s. 340.

⁶ Ta jednak ma znaczenie priorytetowe – jak ujął to J.P. Vann, jeden z twórców amerykańskiej strategii przeciwpartyzanckiej w Wietnamie, „zapewnienie bezpieczeństwa może stanowić 10 proc. rozwiązania problemu, a może 90 proc., jednak niezależnie od konkretnych proporcji będzie to zawsze pierwsze 10 proc. lub 90 proc. Przy braku bezpieczeństwa nic innego nie może trwać”. Za C.C. Crane, *op.cit.*, s. 59.

społeczno-ekonomicznych, wynikających z zapóźnienia gospodarczego lub dyskryminacji pewnych grup społecznych, będących przyczynami społecznego niezadowolenia, a w konsekwencji wybuchu rebelii. Wymaga to jednak stosowania odpowiednich narzędzi pozawojskowych, stymulujących rozwój gospodarczo-społeczny danego obszaru.

Warunkiem właściwego wykorzystania środków pozamilitarnych i wojskowych w walce z partyzantką jest zagwarantowanie spójności podejmowanych wysiłków (*unity of efforts*). Nie musi to polegać na wprowadzeniu jednolitego kierownictwa i podporządkowaniu dowódcy sił zwalczających partyzantkę wszystkich innych struktur, także cywilnych. Oznacza to jednak konieczność odpowiedniej koordynacji podejmowanych inicjatyw z użyciem środków wojskowych i pozawojskowych, czego warunkiem jest właściwa komunikacja między wdrażającymi je instytucjami.

Kolejnym elementem właściwej strategii przeciwpartyzanckiej, przyczyniającym się do zagwarantowania władzy społecznego uznania, jest zapewnienie, że wszelkie działania, zwłaszcza te wiążące się z użyciem siły, będą przebiegać z poszanowaniem prawa i – w miarę możliwości – lokalnych zwyczajów.

Natomiast w odniesieniu bezpośrednio do zbrojnego wymiaru zwalczania partyzantek, klasyczne koncepcje za najważniejsze zadanie uznają odcięcie przeciwnika od zaplecza społecznego oraz wsparcia zewnętrznego, jeśli takie występuje. Służy temu – prócz starań o zdobycie „serc i umysłów ludności” oraz działań zmierzających do pozbawienia partyzantów społecznej legitymacji (np. przez oskarżenia o zbrodnie wojenne lub wobec ludności cywilnej albo nagłaśnianie ich związków z podmiotami zewnętrznymi) – stosowanie środków prowadzących do ich fizycznego oderwania od lokalnej populacji, zarówno wymierzonych w partyzantów (akcje typu *search and destroy*, patrole w rejonach operowania grup rebelianckich), jak i dotykających ludność cywilną (np. dziś już raczej niestosowane przesiedlenia)⁷. Zważywszy na polityczny charakter walki z partyzantką, operacjom zbrojnym towarzyszyć powinny – podejmowane w dobrej wierze, a nie jedynie z powodów taktycznych – próby negocjacji ze skłonnyymi do kompromisu rebeliantami oraz ich zwolennikami w społeczeństwie. Fizyczną eliminację uznaje się za rozwiązanie tylko w odniesieniu do „nieprzejednanych”, swego rodzaju „twardego ideologicznego jądra” danej partyzantki, z reguły stanowiącego jej niewielką część (zwłaszcza w dużych grupach).

⁷ Przymusowe z reguły przesiedlenia ludności mogącej sprzyjać rebeliantom przeprowadzali m.in. Brytyjczycy w toku zwalczania komunistycznej partyzantki na Malajach (1948-1960) oraz siły USA w Wietnamie. G. Mills, *Calibrating Ink Spots: Filling Afghanistan's Ungoverned Spaces*, „RUSI Journal”, sierpień 2006 r., s. 18-19.

W klasycznych koncepcjach przeciwpartyzantki podkreśla się też wagę zdolności adaptacyjnych oraz umiejętności reakcji na zmiany realiów prowadzonej operacji. Oznacza to nie tylko konieczność wyciągania wniosków z własnych błędów, ale też zachowania zdolności krytycznego spojrzenia na dotychczasowe osiągnięcia oraz umiejętności naśladowania efektywnych rozwiązań przeciwnika. Przede wszystkim jednak wymaga szybkiego wdrażania nowych rozwiązań i zmian własnego *modus operandi*⁸. Działania przeciwpartyzanckie są wreszcie z reguły długotrwałe i wymagają gotowości do podtrzymania zaangażowania, zwłaszcza w wymiarze cywilnym, nawet po zakończeniu fazy intensywnej walki i rozbiciu partyzantki.

Przedstawione tu pokrótce zasady klasycznych koncepcji działań przeciwpartyzanckich przywoływano w ostatnich latach jako swojego rodzaju wytyczne dla strategii zwalczania przez ISAF partyzantki Talibów. I choć niewątpliwie partyzantki współczesne (takie jak talibska) działają w środowisku mocno przekształconym przez procesy globalizacyjne, rozwój mediów oraz zmiany światowego ładu politycznego – przez co różnią się istotnie od tego rodzaju ruchów z lat zimnej wojny – to jednak wdrożenie wspomnianych zaleceń powinno w znacznej mierze ułatwić osiągnięcie sukcesu także w walce z nimi. Warto więc sprawdzić, w jakim stopniu walcząca w Afganistanie międzynarodowa koalicja korzystała i korzysta z tego dorobku myśli strategicznej.

Niestety tym, co na poziomie strategicznym cechowało działania przeciwpartyzanckie w Afganistanie, był brak ciągłości i częste zmiany wdrażanych koncepcji. Aż do 2004 r. w działaniach bojowych w tym kraju – prowadzonych zresztą jedynie w ramach amerykańskiej misji OEF (*Operation Enduring Freedom*), a nie ISAF – nie widziano akcji przeciwpartyzanckich, lecz antyterrorystyczne⁹. Prowadziło to do koncentracji na zwalczaniu pozostałości Al-Kaidy i sił Talibów (*enemy-centric approach*), a tym samym do zaniedbywania działań służących poprawie bytu ludności i odbudowie władz centralnych oraz mających „zdobyć serca i umysły” Afgańczyków. Tendencję tę pogłębiało przyjęcie w Afganistanie przez USA, a także przez

⁸ Szerzej zob. D. Ucko, *Countering Insurgents through Distributed Operations: Insight from Malaya 1948-1960*, „The Journal of Strategic Studies”, luty 2007 r.

⁹ Deklarowanymi celami wojsk USA w Afganistanie było wówczas niszczenie pozostałości Al-Kaidy oraz pomoc w tworzeniu Narodowej Armii Afgańskiej (ANA), a nie – mimo pośredniego wpływu na zwalczanie partyzantki – odbudowa kraju *per se*. Międzynarodowe wsparcie miało przebiegać przede wszystkim z wykorzystaniem struktur misji ONZ UNAMA oraz sił ISAF. To jednak komplikowało proces decyzyjny i ograniczało spójność międzynarodowych wysiłków na rzecz stabilizacji Afganistanu. D. Barno, *Fighting „The Other War”. Counterinsurgency Strategy in Afghanistan 2003-2005*, „Military Review”, wrzesień-październik 2007 r., s. 33.

partnerów, postawy określanej jako *light-footprint approach*, polegającej na utrzymywaniu nakładów na stabilizację Afganistanu (nie tylko wojskowych) na możliwie najniższym poziomie i korzystaniu w miarę możliwości z zasobów i struktur lokalnych. Wynikająca z tego szczupłość sił i środków międzynarodowej koalicji zmuszała do rezygnacji z pozwalającego budować więzi z miejscową ludnością dłuższego stacjonowania wojsk na niestabilnych obszarach, a tym samym ograniczania się do działań polegających na przeczesywaniu terenu w celu ujęcia lub zabicia bojowników (*clear and sweep raids*)¹⁰. W niewielkim stopniu koordynowano też działania bojowe z aktywnością pozamilitarną, w tym pomocową. Częściowo wynikało to z faktu, że były one prowadzone z reguły przez różne podmioty międzynarodowe, częściowo zaś z braku należytej współpracy między dowództwami wojskowymi a strukturami cywilnymi USA i sojuszników¹¹.

W 2004 r., z uwagi na nieskuteczność dotychczasowych wysiłków – zwłaszcza w „walce o serca i umysły” Afgańczyków – oraz wzrost „konkurencyjnego” zaangażowania wojsk USA w Iraku, strategię istotnie zmodyfikowano. Dotychczasową „strategię rajdów” uzupełniono o bardziej całościową, zorientowaną na cywilów koncepcję polegającą na uzyskiwaniu (samodzielnie lub we współpracy z afgańskimi siłami bezpieczeństwa) tzw. *area ownership* (kontroli nad ludnością danego obszaru przez obecność wojskową i współpracę), przyspieszeniu procesów odbudowy na terenach najbardziej niestabilnych, a także zabiegach o włączenie regionalnych partnerów (zwłaszcza Pakistanu) w stabilizację Afganistanu i zwalczanie partyzantki. Oznaczało to również trwalszą obecność wojsk w terenie dzięki rozwojowi systemu wysuniętych baz i posterunków (*Forward Operating Bases*) oraz tworzeniu nowych zespołów odbudowy prowincji (*Provincial Reconstruction Teams*, PRT)¹².

Modyfikacja strategii, choć zasadna, nie spowodowała istotnej poprawy sytuacji. Wynikało to z utrzymującej się – także z powodu zaangażowania w Iraku – szczupłości środków, a zwłaszcza sił w Afganistanie (nowe podejście generowało wyższe koszty i wymagało większej liczby żołnierzy), zbyt

¹⁰ A. Giustozzi, *Koran, Kalashnikov and Laptop. The Neo-Taliban Insurgency in Afghanistan*, Columbia University Press, Nowy Jork 2008 r., s. 189-191.

¹¹ Dobrze ilustruje to ówczesne wykorzystanie działających od 2002 r. cywilno-wojskowych zespołów odbudowy prowincji, realizujących długofalowe programy rozwojowe w porozumieniu z miejscową ludnością. Rozmieszczano je początkowo w spokojnych prowincjach na północy Afganistanu, przez co nie wpływały one w zasadzie na sytuację w bardziej zapalnych rejonach. D. Barno, *op.cit.*, s. 33.

¹² Te ostatnie, ze względu na utrzymujące się trudności z koordynacją – także w aspekcie finansowym – działań cywilno-wojskowych prowadzonych przez różne ośrodki decyzyjne (część wdrażano w ramach OEF, część w ramach ISAF), powstawały jednak głównie w stabilniejszych prowincjach. Szerzej zob. T. Piiparinen, *A Clash of Mindsets?*, „International Peacekeeping”, styczeń 2007 r.

wolnej poprawy sytuacji gospodarczej kraju oraz pogłębiania się słabości struktur państwowych (wzrost korupcji i nepotyzmu, nieefektywność policji i sądów). Kluczowe znaczenie miał jednak fakt dysponowania przez partyzantów relatywnie bezpiecznym zapleczem w Pakistanie, pozwalającym rozbudowywać potencjał mimo zadawanych im strat przez siły międzynarodowe. Dlatego też w drugiej połowie 2005 r., przy szybko narastającej aktywności partyzantów, ponownie zwiększono nacisk na prowadzenie operacji bojowych i niszczenie sił rebelianckich. Wówczas też, aby zwiększyć spójność prowadzonych działań i wesprzeć zwalczające partyzantów siły USA, zdecydowano o rozszerzeniu do października 2006 r. odpowiedzialności wojsk ISAF (od końca 2004 r. obecnych – prócz Kabulu – na północy kraju) na mniej stabilne południowe i wschodnie prowincje Afganistanu¹³.

Takie „umiędzynarodowienie” bojowego wymiaru działań przeciwpartyzanckich oznaczało jednak nie tylko zwiększenie dostępnych zasobów, ale też złożoności procesów decyzyjnych i przebiegu samej kampanii. Mocniej uwidoczniły się rozbieżności w ocenie charakteru i celów międzynarodowej obecności w Afganistanie, prowadzące do podziałów w NATO na państwa, których kontyngenty prowadziły akcje bojowe przeciw partyzantom oraz kraje poprzestające na misjach z zakresu *nation-building*, a także do komplikującej planowanie operacji i uniemożliwiającej efektywne wykorzystanie wszystkich zasobów ISAF praktyki ograniczeń narodowych (*caveats*) dotyczących użycia poszczególnych jednostek. Dodatkowo między sojusznikami powstawały różnice w ocenie zasadności stosowania poszczególnych technik przeciwpartyzanckich w rejonach najcięższych walk na południu i wschodzie kraju. Zwłaszcza Brytyjczycy, którzy wystawili drugi co do wielkości, po USA, kontyngent, ale też m.in. Kanadyjczycy oraz Holendrzy starali się wdrażać w podległych im prowincjach sprawdzoną w innych konfliktach koncepcję „plam atramentu” (*ink spots*), czyli uzyskiwania – dzięki obecności wojskowej i programom rozwojowym – stopniowo rozszerzających się ośrodków stabilności. Oznaczało to jednak ograniczenie intensywności działań bojowych, *de facto* rezygnację z walki z produkcją narkotyków oraz poszukiwanie porozumienia z niektórymi formacjami rebeliantów¹⁴. Amerykanie opowiadali się za bardziej stanowczym podejściem, sprzeciwiając się zwłaszcza negocjacom z partyzantami oraz zabiegając o zdecydowane zwalczanie przemysłu narkotykowego (głównie jednak przez – uderzające bardziej w rolników niż w grupy przestępcze – niszczenie upraw). Próby równoczesnego wdrażania obu tych podejść, nierzadko na sąsiadujących

¹³ Szerzej zob. R. Kuźniar (red.), *Rocznik Strategiczny 2006/2007*, Scholar, Warszawa 2007 r., s. 406.

¹⁴ Szerzej zob. G. Mills, *op.cit.*

lub wręcz tych samych obszarach, obniżały całościową efektywność działań ISAF¹⁵. Jednak kluczową przyczyną braku istotnych postępów w walce z partyzantką pozostawała sama skala sił i środków zaangażowanych w działania ISAF. Nie odpowiadały one – mimo stałego zwiększania liczebności stacjonujących w Afganistanie wojsk i nakładów finansowych na odbudowę kraju oraz stopniowego (ale niecałkowitego) znoszenia ograniczeń narodowych – potrzebom rosnącym jeszcze szybciej w związku z nasilaniem się aktywności partyzanckiej. To zaś utrudniało zachowanie konsekwencji w działaniu, zmuszając do poszukiwania rozwiązań dających – przynajmniej pozornie – szansę na szybką poprawę sytuacji. W rezultacie stopniowo rósł nacisk na wykorzystanie przewagi technologicznej, zwłaszcza dominacji w powietrzu, mimo negatywnego – ze względu na większe ryzyko strat wśród ludności cywilnej – wpływu takich działań na zaufanie i poparcie Afgańczyków¹⁶.

Coraz bardziej realna groźba niepowodzenia kampanii przeciwpartyzanckiej (podobnie jak – ściśle zależnych od rezultatów działań bojowych – wysiłków na rzecz odbudowy Afganistanu) skłoniła uczestników międzynarodowej koalicji, w tym przede wszystkim przewodzące jej Stany Zjednoczone, do ponownego przeformułowania strategii. Jej wstępne założenia przedstawił we wrześniu 2009 r. ówczesny głównodowodzący siłami ISAF i USA w Afganistanie gen. Stanley McChrystal, a ostateczną formę ogłosił – przy milczącej akceptacji sojuszników – w grudniu tego samego roku prezydent Barack Obama. Nowa strategia świadczyła o chęci radykalnego podniesienia efektywności działań sił międzynarodowych w Afganistanie, głównie dzięki zwiększeniu zaangażowania oraz lepszej koordynacji. Dlatego przewidywała radykalny wzrost nakładów materialnych i osobowych na stabilizację Afganistanu we wszystkich sferach, również pozamilitarnych, czego głównym elementem było wzmocnienie ISAF o 40 tys. żołnierzy (do poziomu ok. 120 tys. w czerwcu 2010 r.)¹⁷. Miało to umożliwić zarówno intensyfikację działań *stricto* bojowych oraz przejęcie inicjatywy w konflikcie,

¹⁵ Wynikało to m.in. z faktu, że grupy partyzanckie znajdujące się pod presją wojsk USA wykorzystywały jako miejsce odpoczynku (tzw. *safe haven*) rejony zarządzane przez „mniej stanowcze” kontyngenty (np. brytyjskie). Równocześnie twarda postawa USA zniechęcała partyzantów do porozumień z siłami międzynarodowymi, a powodując wzrost strat ubocznych (*collateral damage*) budziła opór wśród ludności cywilnej. Por. A. Giustozzi, *op.cit.*, s. 210-213.

¹⁶ Szerzej zob. S.G. Jones, *In the Graveyard of Empires. America's War in Afghanistan*, W.W. Norton, Nowy Jork 2010 r.

¹⁷ Nawet jednak po takich wzmocnieniach siły były dalekie od uzyskania w stosunku do przeciwnika i ludności Afganistanu proporcji uznawanej na gruncie klasycznych koncepcji (ale współcześnie również) za gwarantujące skuteczne zwalczanie rebelii (20-25 żołnierzy na 1 tys. mieszkańców, co przy blisko 30 mln Afgańczyków oznaczałoby ok. 600-750 tys. ludzi). Por. A. Roberts, *Doctrine and Reality in Afghanistan*, „Survival”, luty-marzec 2009 r., s. 35-36.

jak i zapewnienie należytej obecności wojskowej na obszarach najcięższych walk, a także wzrost aktywności w sferze odbudowy. Równocześnie jednak nowa strategia wskazywała na ograniczenie oczekiwań wobec sił międzynarodowych i redukcję stawianych przed nimi zadań. Jako bowiem główny cel operacji (przynajmniej dla wojsk USA, stanowiących po planowanych wzmocnieniach blisko 70 proc. ISAF) wskazano zwalczanie współpracujących z Talibami antyamerykańskich (anty Zachodnich) grup terrorystycznych pokroju Al-Kaidy, a nie partyzantki *per se*. W nowej strategii wyraźnie zaakcentowano też wagę rozwoju afgańskich struktur bezpieczeństwa (do poziomu co najmniej 300 tys. żołnierzy i policjantów), widząc w nich zarówno wsparcie w próbach rozbicia partyzantki, jak i narzędzie utrzymania stabilności w kraju, po wycofaniu sił międzynarodowych (pośrednio świadczyło to, że dopuszczano możliwość wycofania sił międzynarodowych zaangażowanych w operację ISAF nawet w razie niepełnej likwidacji partyzantki lub przy ryzyku jej odrodzenia)¹⁸.

Ten niejako dwoisty charakter ogłoszonej przez Obamę strategii sugeruje, że choć miała ona na celu maksymalizację szans sił międzynarodowych na pokonanie Talibów, starając się przy tym umiejętnie połączyć najważniejsze elementy obu modeli działań przeciwpartyzanckich (aczkolwiek przyznając wiodącą rolę – uchodzącemu za bardziej wymagające i skuteczniejsze – podejściu koncentrującemu się na ludności), to służyła zarazem przygotowaniu się USA i pozostałych partnerów na wycofanie się z konfliktu „z zachowaniem twarzy”, gdyby okazało się to niemożliwe. Niewątpliwie podejmowane zgodnie z nią działania przyniosły sukcesy, które były jednak mniejsze i przychodzące wolniej niż się spodziewano; wymagały ponadto utrwalenia¹⁹. Pomimo tego, że udało się powstrzymać stałą dotąd tendencję wzrostu intensywności walk i liczby ofiar konfliktu, nadal duża część Afganistanu pozostaje niestabilna, a miejscowe władze nie będą w najbliższych latach zdolne do samodzielnego utrzymania bezpieczeństwa nawet na obecnym poziomie. Co więcej, niezależnie od poczynionych postępów, obecne działania i tak mogą się okazać spóźnione i niewystarczające. Niewątpliwie gdyby z determinacją i intensywnością równą dzisiejszej działano w Afganistanie wcześniej – zwłaszcza w latach bezpośrednio po obaleniu Talibów – to pełny sukces wysiłków stabilizacyjnych byłby realny. Jednak aktualnie całkowite pokonanie partyzantki, nawet przy dobrze skonstruowanej, uwzględniają-

¹⁸ W Afganistanie bronimy siebie. Przemówienie prezydenta USA B. Obamy w West Point, 1 grudnia 2009 r., za: „Gazeta Wyborcza”, 5-6 grudnia 2009 r.

¹⁹ Por. *Overview of the Afghanistan and Pakistan Annual Review*, The White House, Office of the Press Secretary, 16 grudnia 2010 r.

cej dotychczasowy dorobek doktrynalny strategii działań oraz konsekwencji w jej wdrażaniu, może okazać się trudne, jeśli w ogóle możliwe. Tym samym konieczne stanie się zaakceptowanie przez ISAF sukcesów względnych i częściowych, co pozwoli uczestnikom tej misji zminimalizować wynikające z niej straty – zwłaszcza w sferze wizerunkowej. Wydaje się zresztą, że taka ocena perspektyw zaangażowania w Afganistanie, przynajmniej w wymiarze wojskowym, staje się coraz powszechniejsza wśród przywódców i elit politycznych państw uczestniczących. Świadczy o tym jeszcze silniejsze niż dotąd akcentowanie m.in. przez NATO potrzeby rozwoju zdolności afgańskich do samodzielnego rządzenia krajem i utrzymywania porządku, jak i wysuwane nierzadko przez wpływowych polityków czy ośrodki badawcze sugestie mówiące o konieczności rezygnacji z walki z partyzantką i skoncentrowania się wyłącznie na „polowaniu” z wykorzystaniem sił specjalnych i samolotów bezzałogowych przeciwko członkom grup terrorystycznych, bądź też akceptacji „planu A minus” – przekazania odpowiedzialności za bezpieczeństwo władzom w Kabulu nawet przy utrzymującej się w kraju niestabilności²⁰. Dlatego też, godząc się na zapewne jedynie częściowy sukces w zwalczaniu partyzantki w Afganistanie, państwa zachodnie powinny wyciągnąć kompleksowe wnioski z jej przebiegu i niepowodzeń, aby doskonalić nie tylko koncepcje działań przeciwpartyzanckich, ale przede wszystkim zdolności ich wdrażania. Nie można bowiem dopuścić do tego, o czym przekonuje choćby fala niepokojów społecznych przetaczająca się w pierwszych miesiącach 2011 r. przez kraje bliskowschodnie, żeby po wycofaniu wojsk z Afganistanu polityki i strategii bezpieczeństwa państw Zachodu ograniczyły się w tym względzie do stwierdzenia: „nigdy więcej takich operacji”.

²⁰ Szerzej zob. M. O’Hanlon, B. Riedel, *Plan A Minus for Afghanistan*, „The Washington Quarterly”, zima 2011 r. oraz odnoszące się do misji ISAF dokumenty szczytu NATO w Lizbonie, <http://www.nato.int>. Do zwolenników koncentracji na zwalczaniu terrorystów należał m.in. wiceprezydent USA Joe Biden.